

W NUMERZE:

Wywiad z Adamem Rostkowskim s.4
Sprawozdanie z balu karnawałowego s.1
Walentynkowe opowiadanie s.1
Relacja z Akcji Walentynkowej w naszej szkole s.1
Sprawozdania z zimowisk szkolnych s.2-3
Notatki na temat szkolnych wydarzeń s.2-3
Recenzja książki Ricka Riordana s.2
Zimowe rymowanki s.2-3

Życzymy miłej lektury!

Redakcja

Niech żyje bal!

18 lutego w naszej szkole odbył się bal karnawałowy. Klasy 4-6 zaczęły zabawę o godzinie 15.00. Na sali było mnóstwo uczniów i kilkoro nauczycieli. Zabawę prowadził DJ, który fundował nam bardzo taneczne kawałki. Nie zabrakło słynnych "Kaczuch" czy "Makareny", przy których nauczyciele dotrzymywali nam kroku, za co im bardzo dziękujemy :). W tym roku cała młodzież bawiła się na parkiecie i nie było komu podierać ścian! Uczniowie klasy 4s zorganizowali dla nas kawiarenkę - były stoliki przykryte obrusami i bufet z jedzeniem i pić. Dzięki temu ci, którzy poczuli się zmęczeni szaleństwem na parkiecie, mogli odpocząć i zaspokoić pragnienie (niektórzy grali nawet w karty).

Podczas zabawy nie zapomnieliśmy też o dedykacjach dla kochanych nauczycieli - z sympatii dla nich i w trosce o nasze końcowe oceny :) Tuż przed końcem, kiedy prowadzący chciał zakończyć trwającą w najlepsze zabawę, jednogłośnie zaprotestowaliśmy, głośno krzycząc: "Jeszcze raz! Jeszcze raz!! Jeszcze raz!!!". Odnieśliśmy sukces i ku naszemu zadowoleniu usłyszeliśmy hit lata 2011 "Sexualna" - Mirami. I to już niestety naprawdę był koniec... Mamy nadzieję, że takich zabaw w naszej szkole będzie więcej. :)

Angelika Łukasiewicz, kl. 6s



Opowiadanie walentynkowe

Agata, klasowa piękność, była przekonana, że dostanie walentynki od co najmniej pięciu kolegów. Przechwalała się tym na prawo i lewo. Chłopcy nie byli z tego zadowoleni. Postanowili, że zrobią jej niemiłą niespodziankę, żeby ukarać jej pychę. Inna dziewczyna, Kasia, nie liczyła na żaden list miłosny. Uczyła się najlepiej w klasie i z tego powodu nie była lubiana. Jednak i ona z niecierpliwością czekała na walentynki. Kasia miała nadzieję, że dostanie choćby kartkę z napisem "Jesteś sympatyczna".

- Nie ciesz się tak z tych walentynek - usłyszała nagle głos Agaty, - Ty i tak nic nie dostała - niesz! - i Agata roześmiała się szyderczo.

Nadszedł dzień 14 lutego. Agata ubrała się ładniej niż zwykle. i ruszyła do szkoły. Już na progu stwierdziła, że coś jest nie tak, gdy zobaczyła Anię trzymającą w rękach wielkie serce z życzeniami. "Przecież ona nie mogła tego dostać! Jest głupia i brzydka! Jak to możliwe!" - myślała Agata. Zadzwoił dzwonek. Wszyscy wbiegli do klasy. Dopiero teraz Agata zobaczyła, że wszystkie dziewczynki prócz niej mają takie same kartki.

- Dlaczego ja nic nie dostałam? - spytała swojej

koleżanki z ławki, Weroniki. - Bo byłaś niemiła. Wszyscy oprócz ciebie je dostali. Zobacz. I Weronika wręczyła Agacie swoją walentynkę, w której było napisane: "Jesteś sympatyczna!". Agata posmutniała. Nigdy wcześniej nie myślała, że jest niemiła. Na pierwsze usiadła w kącie i ukryła twarz w dłoniach. Po chwili ktoś szturchnął ją lekko w plecy. Odwróciła się. Przed nią stała cała klasa z walentynką -

mi dla niej. - Zrozum nas. Chcieliśmy, żebyś przejrzała na oczy, ale widzimy, że już wszystko zrozumiałaś...

- Proszę, to dla ciebie - powiedziała Kasia i wręczyła Agacie walentynkę z podpisem: "Potrafisz być bardzo miła". Agata przytuliła wszystkich po kolei i przeprosiła za swoje zachowanie. A Kasia, ze względu na to, co zrobiła dla Agaty, została jej przyjaciółką.

Natalia Tarkowska, kl. 6s

Szkolne Walentynki

Dnia 14 lutego w naszej szkole odbyła się "Akcja Walentynkowa"!

Kilka dni wcześniej na korytarzu i w szatni pojawiły się specjalnie ozdobione pudełka, skrzynki pocztowe, do których można było wrzucać kartki walentynkowe. Wielu uczniów skorzystało z tej okazji i wrzuciło swoją walentynkę do pudełka. Po zakończeniu akcji okazało się, że kartek z życzeniami jest bardzo dużo. Na szczęście znalazło się też sporo chętnych do doręczania walentynkowych listów. 14 lutego posłańcy roznosili walentynki po klasach. Co prawda doręczyciele tych wyjątkowych listów nie byli Amarami, lecz zwykłymi uczniami, ale i tak każda osoba, która otrzymała walentynkę, czuła się ogromnie podekscytowana i zachodziła w głowę, kto mógłby być jej tajemniczym wielbicielem.

Magda Dąbrowska, kl. 5s



Wydarzenia

FERIE Z JEDYNKĄ

Przez pierwszy tydzień ferii uczniowie z Ząbek mieli możliwość uczestniczenia w akcji "Zima w mieście" organizowanej przez naszą szkołę. Na tych, którzy nigdzie nie wyjechali, ale mimo to nie chcieli się nudzić, czekały ciekawe zajęcia i wycieczki. Nauczyciele zaplanowali mnóstwo rozrywek, między innymi wyjazd do kina na seans pt. "Smerfy", na lodowisko czy basen. Ponadto każdego dnia odbywały się zajęcia sportowe, podczas których grano w zbijaka, piłkę ręczną i siatkówkę.

Na zajęciach plastycznych uczniowie mogli rozwijać swoje umiejętności manualne. Prace, które zostały wykonane, trafiły potem na wystawę. Ale to nie wszystko! Można też było sprawdzić się w roli kucharza! W kuchni, pod czujnym okiem nauczycieli, upieczono babeczki, sałatki i kanapki, które potem z wielkim apetytem spałaszowano.

W poszczególnych salach uczniowie mieli okazję zagrać w gry logiczne i zabawy z udziałem tablicy interaktywnej.

Dzięki tym różnorodnym zajęciom, uczniowie, którzy nigdzie nie wyjechali, na pewno będą mile wspominali czas tegorocznych ferii.

Angelika Łukaszewicz, kl. 6s

ZIMOWE RYMOWANIE

*Wszędzie zimno i ponuro,
wszędzie chmurnie, nudno,
buro.*

*Na ulicach pusto, chłodnie,
ciągle czujesz się samotnie.
Ale jeśli spojrzysz głębiej,
miniesz parasoli czerń,
miniesz drzewa z liści
obdarte,
miniesz ten ponury świat,
może ujrzysz całkiem inny,
śnieżny piękny i niezwykły,
ten zimowy czar...*

Weronika Walendziak, kl.5a

SZTUKA ROBIENIA BIŻUTERII

20 XII klasa 5b wybrała się do Muzeum Archeologicznego w Warszawie. W muzeum pokazano uczniom, jak w czasach prastawiańskich odlewano się przedmioty z brązu oraz jak żyli Słowianie.

Klasa wzięła też udział w warsztatach metalo - plastycznych. Uczniowie dostali młotki, obcęgi, pilniki oraz blaszki i druty z miedzi i mosiądzu. Przy pomocy tych narzędzi uczniowie, niczym dawni Słowianie, wykonywali biżuterię - naszyjniki, wisioriki, pierścienie i zausznice. Uważam, że wycieczka była udana.

Jeremi Gładkowski, 5b



WARTO PRZECZYTAĆ RECENZJA KSIĄŻKI RICKA RIORDANA "CZERWONA PIRAMIDA"

Książka tym razem opowiada o rodzeństwie, które od czasu tajemniczej śmierci swojej mamy jest sobie niemal obce. Carter podróżuje po świecie wraz z tatą, wybitnym egiptologiem, a Sadie mieszka z dziadkami w Londynie. Spotykają się tylko dwa razy do roku.

Pewnego dnia ojciec dzieci zabiera je na eksperyment do Muzeum Brytyjskiego. Niestety, w skutek nieprzewidzianych

okoliczności, tata Cartera i Sadie uwalnia złego boga starożytnego Egiptu, Seta. Dzieci dowiadują się, że pochodzą ze starożytnego rodu Kane, który od zarania dziejów ma związek z magią. Rodzeństwo ma tylko pięć dni, by uwolnić swego ojca od złego boga, który chce zniszczyć cały współczesny świat. Wkrótce budzą się kolejni bogowie egipscy...

Polecam tę książkę, tym bardziej, że już niebawem ukaże się kontynuacja tej opowieści, więc bohaterowie nie dadzą zbyt szybko o sobie zapomnieć.

Piotrek Malinowski, 5s

HOKEJ CHŁOPCÓW

W MOSIR w Zielonce, przed feriami, odbył się turniej unihokeja z klas VI s i VI b. Były to mistrzostwa powiatu. Wyjechała tam nasza reprezentacja unihokeja chłopców z klas VI s i VI b. Nasi zawodnicy zajęli trzecie miejsce spośród czterech przybyłych tam drużyn. Młodzi sportowcy, mimo iż nie zdobyli pucharu, byli zadowoleni ze spotkania.

Bartek Cieślak, kl. 4s

HOKEJ DZIEWCZĄT

11 stycznia w Zielonce, w Szkole Podstawowej nr 1 odbyły się zawody z unihokeja, w których brały udział dziewczyny z czterech szkół. Były to dwie szkoły z Ząbek (nr 1 i nr 3) i dwie z Zielonki (nr 1 i nr 3). Wszystkie mecze dostraczyły widzom i zawodnikom mnóstwo emocji. Publiczność gorąco dopingowała swoich sportowców, głównie przez rytmiczne uderzenia w bandy boiska. Pierwszy

nasz mecz zagrałyśmy ze szkołą nr 1 z Zielonki. W pierwszej połowie prowadziłyśmy kilkoma punktami, lecz w drugiej przeciwnik szybko prześcignął nas w punktacji i niestety przegralyśmy. Drugi mecz zagrałyśmy ze szkołą nr 3 z Zielonki i tym razem również nie udało się nam wygrać. Ostatni mecz zagrałyśmy ze szkołą nr 3 z Ząbek. Wygrałyśmy bez większych trudności. Nasz trener był z nas bardzo dumny.

Stwierdził, że dałyśmy z siebie wszystko. Pierwsze miejsce wywalczyła szkoła nr 1 z Zielonki, drugie szkoła nr 3 z Zielonki, trzecie my, a czwarte szkoła nr 3 z Ząbek. Nie zajęłyśmy najwyższego miejsca na podium, ale i tak byłyśmy z siebie bardzo zadowolone.

Natalia Tarkowska, kl. 6s

Od 13 do 21 stycznia trwał wyjazd na narty do Gliczarów Dolnych. Organizatorem kolonii był ks. Piotr z parafii Św. Trójcy w Ząbkach. W wyjeździe uczestniczyło 58 osób, w tym około 10 uczniów z naszej szkoły. Już pierwszego dnia, po zakwaterowaniu, uczestnicy mogli wchodzić na stok. Osoby, które nie umiały jeszcze jeździć na nartach, miały możliwość wzięcia udziału w lekcjach tego zimowego sportu. Oprócz

korzytarnia z uroków białego szaleństwa na stoku, uczestnicy kolonii odwiedzali też baseny termalne. Poza tym rano chodzono do kościoła, a wieczorem urządzano wieczorki, na których panowała miła, wesoła atmosfera. I dzieci i wychowawcy byli zadowoleni z tego wyjazdu i oczekują z niecierpliwością na następny!

Paweł Kaczyński, kl. 5b

Na zdjęciu obok Paweł w Gliczarach Dolnych.



Kto czyta dzieciom w świetlicy?

W ramach akcji "Cała Polska czyta dzieciom" w świetlicy odbyły się zajęcia zachęcające uczniów do czytania książek. Co miesiąc odwiedzał ich specjalny gość. Wśród propagatorów czytania znaleźli się między innymi: Radek Majdan, ksiądz proboszcz pobliskiej parafii, a ostatnio także Anna Głogowska, tancerka z popularnego programu "Taniec z gwiazdami". Dzieci miały okazję wziąć udział w różnych konkursach. Mogły również odwiedzić bibliotekę i to nie tylko tę w Ząbkach, ale również tę w Warszawie. Pierwsze klasy uczestniczyły w pasowaniu na czytelnika oraz tygodniu książki. Nauczyciele również dobrze się bawili czytając dzieciom książki ze "złotej listy".

**Weronika Walendziak kl.5a
Paulina Filipczuk, kl.5s**

21 grudnia uczniowie naszej szkoły mieli okazję obejrzeć wyjątkowy spektakl muzyczny o tematyce bożonarodzeniowej. Piękne dekoracje pozwoliły nam przenieść się w biblijne czasy i ze wzruszeniem jeszcze raz przeżyć historię narodzenia małego Jezusa, który niestrudzenie przychodzi do nas co roku, od tysięcy lat, przynosząc nam wciąż to samo zapewnienie o gorącej miłości. Jak odpowiemy na to Boże zapewnienie? Pięknie wykonane kolędy i pastorałki oraz refleksyjne teksty młodych aktorów pomogły nam odpowiedzieć na to ważne pytanie...

red.

PRZEDSTAWIENIE

BOŻONARODZENIOWE



Wydarzenia

ZIMOWISKO W ZAWOI

Zaraz po zakończeniu pierwszego semestru, już w sobotę 14 stycznia, autokar pełen uczniów z naszej szkoły wyruszył na zimowisko do Zawoi w Górcach. Wyjazd zorganizował Uczniowski Klub Sportowy "Jedynka Ząbki". Dla wielu z nas był to kolejny wyjazd w góry z UKS -em. Spodziewaliśmy się więc dobrej zabawy i nie zawiedliśmy się!

To było wyjątkowe zimowisko, ponieważ prawie wszyscy umieliśmy już jeździć na nartach. Tylko dziesięć osób musiało korzystać z lekcji z instruktorami narciarstwa. Pozostali, a było ich niemało, z prawdziwą pasją śmigali na snowbordzie. Pani Agnieszka, nasza instruktorka, miała z nami sporo pracy, Codziennie prowadziła zajęcia na dwóch poziomach, najpierw dla grupy początkującej, a potem dla tych, którzy swoją przygodę z jedną deską zaczęli już w zeszłym roku. Wspaniała, słoneczna pogoda i puszysty śnieg sprzyjały rozwijaniu naszych pasji. Nawet wielokrotne upadki nikogo nie zniechęciły. Już trzeciego dnia część grupy początkujących snowbordzistów dostała pozwolenie na dołączenie do grupy zaawansowanej.

Wszystkich bawił widok dużej grupy dzieci, które wciąż podnosiły się i znów upadały. Okazało się, że jazda na snowbordzie to bardzo towarzyski sport, ponieważ często się siedzi, by zapiąć wiązania albo się upada, a te chwile można wykorzystać właśnie na rozmowę :)

W czasie wyjazdu byliśmy w Zakopanem w Aqua - parku. Dwie godziny na zjeżdżalniach wodnych minęły jak zwykle za szybko! Kąpiąc się w zakopiańskim basenie, można oglądać góry albo przejść do basenu na dworze. Jednak najfajniej bawiliśmy się na Słowacji. Odwiedziliśmy tam źródła termalne - Basenowa. Pierwszy raz w życiu bawiłam się śniegiem, leżąc w gorącym basenie. Starsi toczyli bitwę na śnieżki (w kąpielówkach!), a niektórzy robili sobie sesję zdjęciową w strojach kąpielowych na śniegu. Było po prostu super! Brunatna woda wyleczyła nasze siniaki i otarcia. Następnego dnia znów mogliśmy



korzystać ze sportów zimowych. To był cudowny wyjazd, wypełniony śmiechem i zabawą. Między zajęciami sportowymi rozwijaliśmy nasze pasje artystyczne. Malowaliśmy prace na szkło - na Dzień Babci i Dziadka, Robiliśmy też maski karnawałowe. Często graliśmy w gry

stolikowe, w ping - ponga lub w piłkarzyki. Chętni odwiedzali także siłownię. Zdaniem uczestników ten wyjazd trwał za krótko... Prosimy panie nauczycielki, które z nami wyjechały, żeby za rok nasze zimowisko trwało całe ferie!
Zuzanna Karcz, kl. 5a

Nasza twórczość

ZIMA DA SIĘ LUBIĆ!

Dziś na boisku śnieg po pas
cieszy się, skacze każdy z nas.
Srebrzystą śnieżkę w rękę bierz,
bałwanka ulep, jeśli chcesz!



Dziś na saneczkach pisk i śmiech,
gdy zjeżdżasz z górki wstrzymaj dech.
Nie bój się zjazdu, nie bój się nic,
pędź po pagórkach hyc, hyc, hyc!

Dziś na ślizgawce szum i gwar,

na szklanej tafli tysiąc par.
Już od południa taki ruch,
ślizgaj się z nami, jeśliś zuch!

Alicja Trych, kl. 5b

PAMIĘTAJMY O ZWIERZĘTACH!

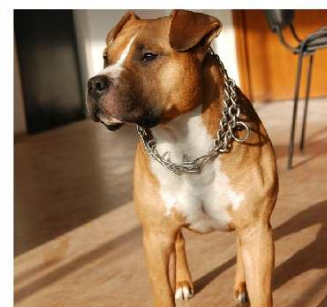
Czy stare zwierzęta są nam potrzebne? Niektórzy ludzie uważają, że nie i po prostu wyrzucają je na dwór, stare psy przywiązują do budy i czekają aż "kłopot" zdechnie. Nie, to tak nie działa! Zwierzęta czują tak, jak my, mają swój rozum, podobnie jak my, a przede wszystkim uczucia - dlatego także potrzebują miłości. Podobnie jak my czują ból i tęsknię, gdy ktoś je porzuca. Wyobraźcie sobie, że jesteście takim zwierzęciem. Najpierw siedzicie sobie na kanapie, wygrzewając się pod kocem, a po

kilku latach, kiedy nie jesteście już w stanie biegać tak szybko jak ludzie, po prostu wyrzucają was na dwór, z obrozą obciskającą gardło. Czy tak powinno być? Nie, nie tak to powinno wyglądać! Ale niestety tak często się dzieje i tak właśnie czują się zwierzęta pozostawione same sobie. Niedawno w śródmieściu Gdyni można było zobaczyć niecodzienne sceny. Do psich bud łańcuchami przykuli się... ludzie. Akcja miała zwrócić uwagę na dramat psów, żyjących (nierzadko przez całe życie!) z ciężkim łańcuchem przy szyi.

Stałych czytelników powieści szkolnej, którą pisze dla was Ala Trych, uspokajmy - kolejny odcinek opowieści o Alice ukaże się w następnym numerze naszej gazety.

Podobne akcje odbywają się od czterech lat. Organizuje ją miesięcznik "Mój Pies", który chce uwrażliwić nas na los tych wiernych czworonogów - zwłaszcza stróżujących czy pilnujących wiejskich podwórek. Często spędzają one całe życie na krótkim łańcuchu. Nie bądźmy obojętni na krzywdę zwierząt! Pomagajmy tym, którym można jeszcze pomóc.

Alicja Trych, kl. 5b



Prześlij zdjęcie!

Jeśli masz w domu zwierzę - psa, kota, chomika czy rybki, zrób sobie zdjęcie ze swoim pupilem i prześlij je nam! Opublikujemy je na łamach naszej gazetki! Zdjęcia prosimy przekazywać pani Monice Staniszewskiej, opiekunce Koła Dziennikarskiego.

red.



WYWIAD Z CIEKAWYM CZŁOWIEKIEM

OPOWIEŚĆ O JEEVODAYA

Odkąd pamiętam moi rodzice zawsze komuś pomagali. Dlatego bezinteresowna pomoc innym od początku była dla mnie czymś zwyczajnym, wręcz oczywistym... - z Adamem Rostkowskim o wolontariacie w Ośrodku Jeevodaya i o pasji fotograficznej rozmawia Piotr Malinowski, uczeń klasy 5s

Piotrek: Wielu naszych czytelników z pewnością nie słyszało o Jeevodaya. Co to takiego?

A. Rostkowski: Jeevodaya znaczy świt życia, to nazwa Ośrodka Rehabilitacji Trędowatych w Indiach, który został założony w 1969 r. przez polskiego misjonarza i lekarza, ks. Adama Wiśniewskiego, pallotyna. W Indiach żyje ok. 70% osób spośród wszystkich dotkniętych tą chorobą na świecie. W stanie Chhattisgarh, gdzie mieści się Jeevodaya, jest największe skupisko chorych. Ci ludzie są wyrzucani ze swoich wiosek i rodzin, żyją w całkowitym odrzuceniu, właściwie skazani na powolne umieranie, a przecież ta choroba, choć zakaźna, jest obecnie uleczalna. Ośrodek Jeevodaya to dla nich rzeczywiście świt życia, to szansa, by zacząć życie od początku, z nową nadzieją i przekonaniem o własnej godności, z której w Indiach odziera się trędowatych.

Pan pracuje w Polsce, w Sekretariacie Misyjnym Jeevodaya, jako wolontariusz. Na czym polega ta praca?

Moja praca w sekretariacie polega na organizowaniu pomocy, głównie finansowej, dla placówki w centralnych Indiach, gdzie

mieszka i uczy się w szkole ponad 500 dzieci z rodzin trędowatych. Są to dzieci, które z powodu pochodzenia nie zostałyby przyjęte do żadnej innej szkoły. Nie mogłyby się uczyć ani przebywać w miejscach publicznych, i to tylko dlatego, że ktoś z ich rodziny zachorował na trąd. Poza dziećmi mieszka w ośrodku około 50 osób, które pozakładały tu rodziny i wspólnie pracują, aby ten ośrodek dobrze funkcjonował.

Czym jeszcze zajmuje się Sekretariat Misyjny Jeevodaya?

Sekretariat ma wiele zadań. Jednym z największych dzieł Sekretariatu jest program Adopcja Serca, który polega na wspieraniu duchowym i finansowym przez ludzi z Polski konkretnego dziecka przebywającego w



Jeevodaya. Program ten trwa już od wielu lat, a ofiarodawców jest coraz więcej. Są to nie tylko pojedyncze osoby czy rodziny, ale także grupy, na przykład szkoły, zakłady pracy, instytucje. Roczny koszt utrzymania jednego małego mieszkańca Ośrodka

Jeevodaya to 25 euro. Dla przeciętnej polskiej rodziny to niewiele, a dla dziecka z Indii ta suma oznacza wyżywienie, ubrania, podręczniki, leki na cały rok.

Dlaczego zdecydował się Pan na

bezinteresowną pomoc drugiemu człowiekowi?

Odkąd pamiętam moi rodzice zawsze komuś pomagali. Dlatego bezinteresowna pomoc innym od początku była dla mnie czymś zwyczajnym, wręcz oczywistym. Jako

nastolatek wyjeżdżałem na obozy z ludźmi niepełnosprawnymi, starałem się organizować pomoc osobom potrzebującym z mojego otoczenia, a później postanowiłem nieść tę pomoc także dalej, w świat, i

Robi pan niesamowite zdjęcia. od kiedy interesuje się Pan fotografią?

Może to dziwnie zabrzmieć, ale kiedyś bardzo nie lubiłem zdjęć, uważałem że to takie odgrzewane emocje i nie warto fotografować różnych życiowych sytuacji. Ale wystarczyła jedna wędrowka w górach ze znajomym, który nie przekonywał mnie do fotografowania, tylko po prostu opowiadał mi, ile to dla niego znaczy. I to zadziało. Od ponad 15 lat robię zdjęcia gdziekolwiek jestem.

Rady dla uczniów naszej szkoły?

Warto mieć odwagę i upór w dążeniu do realizowania marzeń, warto pomagać innym ludziom, to rozwija i doskonali nas samych. Nie stawiajcie granic swoim marzeniom. Im będą większe, tym więcej uda się zrobić. I nie warto zniechęcać się małymi niepowodzeniami.

wyjechałem do Indii, aby tam opiekować się niewidomymi. I tu narodziła się znajomość z Ośrodkiem Jeevodaya, dla którego obecnie pracuję w Polsce.

Widział Pan biedę, smutek i cierpienie. Jakie były Pana odczucia w tych momentach?

Biedę pamiętam jeszcze z dzieciństwa. Wtedy w naszym kraju wielu ludzi z trudem wiązało koniec z końcem. W moim domu także czasem brakowało pieniędzy na jedzenie, więc tak naprawdę bieda nie jest dla mnie niczym nowym. Myślę, że dzięki moim doświadczeniom z dzieciństwa teraz lepiej rozumiem biednych ludzi i z większym zaangażowaniem im pomagam. Niestety, bieda zwykle niesie za sobą smutek i cierpienie, chociaż nie zawsze... Przekonałem się, że w Afryce i Azji żyją ludzie, którzy są radośniejsi niż my, choć brakuje im niemal wszystkiego, co my uznajemy za niezbędne do życia. Mówią nawet, że doświadczają prawdziwszej wolności, ponieważ nie są przywiązani do tak wielu śmieci, które my uznajemy za skarby. Może trudna do przyjęcia

prawda, ale uważam, że bieda o wiele bardziej uczy się dzielić niż bogactwo.

Czym kieruje się Pan w życiu?

To dość trudne pytanie. Chciałbym powiedzieć, że kieruję się sercem, ale często rozum zwycięża i wtedy zaczynają się komplikacje ha, ha, ha, teraz jest taka reklama z sercem i rozumem..., ale to już co innego Muszę też przyznać, że w życiu kieruję się także moją wiarą, która dodaje mi siłę, nadaje sens wszelkiemu działaniu i podtrzymuje mnie w ciężkich momentach, a takich nie brakuje.

Jakie momenty swojej pracy wspomina Pan najlepiej?

Kiedy jestem z ludźmi przy ich zwyczajnych czynnościach, przy codziennej pracy, w czasie posiłków, przy wieczornej

Więcej informacji o możliwości pomocy dzieciom w Indiach znajdziesz na stronie:

www.jeevodaya.org

herbacie. Jesteśmy wtedy dla siebie i to naprawdę wystarczy. Ogromną radość dają też te chwile, kiedy mogę ludziom w czymś pomóc albo po prostu ich zrozumieć.

ADAM ROSTKOWSKI

fotograf, dziennikarz, nałogowy kinoman, w Indiach pracował jako wolontariusz w Ośrodku dla dzieci ociemniałych w Bangalore w 2002 roku, odwiedził wówczas Jeevodaya. Ponownie był w Ośrodku w 2008 i 2011 roku. W Sekretariacie zajmuje się m.in. księgowaniem wpłat i archiwum zdjęć.



Zdjęcia zamieszczone na tej stronie zostały wykonane przez Adama Rostkowskiego.

